

w 1628 r.; 2. Inwentarz rzeczy zrabowanych przez Szwedów z klasztoru bernardynów w Łęczycy, 1655 r.; 3. Inwentarz rzeczy kuchni i refektarza klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 4. Inwentarz rzeczy celi gwardiana klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 5. Inwentarz rzeczy znajdujących się w podwórzu klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 6. Inwentarz rzeczy zakrystii (skarbcza) klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 7. Inwentarz rzeczy kościelnych (paramentów liturgicznych) klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 8. Przełożeni klasztoru bernardynów w Łęczycy, 1632-1864, od 1946; 9. Skład personalny klasztoru bernardynów w Łęczycy, 1864 r.; 10. Zakonnicy bernardyńscy zmarli w Łęczycy w latach 1634-1843. Każda z przywołanych wiadomości jest na swój sposób interesująca i wnosi wiele do znajomości działalności i funkcjonowania łeczyckiej wspólnoty zakonnej. Łącznie uzupełniają bardzo treść pracy i podnoszą jej znaczenie i wartość. Pracy skromnej objętościowo, ale obfitej – jak zaznaczyłem na wstępie – w treść historyczną i wartość naukową. Do uwag merytorycznych, jakie wyżej napisałem, pragnę dodać osobiste spostrzeżenie o wymiarze naukowym, czy raczej myśl historiograficzną. Nie mam żadnej wątpliwości, że dobrze się stało, że taką pracę przygotowano w prowincji bernardynów w Polsce, przy tym napisaną przez badaczy wywodzących się z ich środowiska.

Jerzy Flaga

e-mail: jurek.flaga@gmail.com

Aleksander Krzysztof SITNIK OFM, *Dzieje bernardynów łeczyckich po II wojnie światowej 1946-2016*, Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 2016, ss. 256, ISBN 978-83-63440-29-9.

DOI:<http://dx.doi.org/10.18290/rt.2018.65.4-17>

Częstotliwość ukazywania się prac historycznych autorstwa o. Aleksandra Krzysztofa Sitnika z zakonu bernardynów o własnym zakonie jest wprost zdumiewająca. Można powiedzieć, że nie ma roku kalendarzowego, w którym nie ukazałaby się jego praca¹. Od razu trzeba dopowiedzieć, że nie są to książeczki kilkustronicowe, ale publikacje liczące po kilkaset stron. Taką jest też obecna książka mająca za przedmiot dzieje klasztoru w Łęczycy w latach 1946-2016, której treść pragnę obecnie zaprezentować. W tym miejscu należy zauważyć, że nie jest to pierwsza książka tego

¹ Pisałem o tym już w swoich wcześniejszych recenzjach (por. *Ponowne spojrzenie na najnowszą historiografię bernardyńską*, ABMK 104(2016), s. 413-420; *Najnowszej historiografii bernardyńskiej ciąg dalszy*, „Przegląd Kalwaryjski” 19(2015), s. 323-331.

autora na powyższy temat. Ze wstępu i bibliografii dowiadujemy się, że kilka lat wcześniej o. A. K. Sitnik wspólnie z bratem Tomaszem przygotowali książkę poświęconą klasztorowi w Łęczycy, która została opublikowana przez wydawnictwo zakonu „Calvarianum”².

Na całość pracy składają się: słowo wstępne biskupa ordynariusza łowickiego ks. prof. dr. hab. Andrzeja F. Dziuby, przedmowa prowincjała bernardynów Jarosława Kani OFM, *summary*, *Zusammenfassung*, wstęp, sześć rozdziałów merytorycznych, zakończenie, bibliografia, indeks nazwisk oraz dodatek. Biskup ordynariusz w swoim słowie wstępnym przypomina najpierw ważny historycznie fakt, że wspólnota Braci Mniejszych, posługująca w królewskiej Łęczycy, świętuje aktualnie 70-lecie swej nowej obecności. Następnie nawiązując do owego jubileuszowego wydarzenia przywołuje również pierwotne początki klasztoru i jego dalsze zmienne koleje istnienia i funkcjonowania. Pisze on w ten sposób: „Przeszłość każe sięgnąć aż do 3 marca 1632 roku, a więc dekretu erekcyjnego klasztoru i kościoła wystawionego przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Wężyka, prymasa Polski. To dostojne początki i bogactwo rozpoczętych wówczas nadziei. Niestety w dzieje te wpisana jest także kasata z 1864 roku i odejście Braci Mniejszych z Łęczycy. Potem czas posługi duszpasterskiej kapłanów diecezjalnych, a następnie Towarzystwa Jezusowego. I oto kolejna data – 24 listopada 1946 roku – a więc powrót i rozpoczęcie nowych dziejów bernardynów łęczyckich” (s. 7-8). Ojciec prowincjał Jarosław Kania w swojej przedmowie podobnie odwołuje się do historii klasztoru, jednakże nie nawiązuje do jego początków, ale do specjalnych wydarzeń z dziejów wspólnoty, którymi jakby uzupełnia poprzednie wiadomości. Mianowicie pisze on takie słowa: „W 1863 roku bernardyni czynnie zaangażowali się w walkę narodowowyzwoleńczą. Ich klasztor, dzięki gwardianowi Salwatorowi Sikorskiemu, stanowił oparcie dla powstańców. W powstaniu styczniowym czynnie uczestniczyli wikary klasztoru Rafał Staszakowski, kaznodzieja Filip Markowski i o. Eugeniusz Zychowicz. Konsekwencją działalności patriotycznej zakonników była kasata klasztoru w 1864 roku. Na kolejne 82 lata bernardyni musieli opuścić łęczycką placówkę. Powrócili 24 listopada 1946 roku. Biskup łódzki Włodzimierz Jasiński, oddając im klasztor, napisał: Z wielką radością udzielamy Wam pasterskiego błogosławieństwa razem z życzeniami, byście gorliwie i owocnie pracowali w winnicy Pańskiej, w dawnym Waszym kościele obecnie Wam oddanym” (s. 9).

Oczywiście, właściwa, najpełniejsza treść zawarta jest w owych sześciu rozdziałach merytorycznych, gdzie są poddane analizie poszczególne fakty i wydarzenia z dziejów wspólnoty łęczyckiej, o których nadmieniali już w swoich przedmowach wymienieni przełożeni klasztoru: jeden po linii diecezjalnej, drugi po proweniencji zakonnej. W rozdziale pierwszym („Rewindykacja klasztoru”) przedstawione są starania czynione przez bernardynów celem przejęcia klasztoru od jezuitów. Starania te nie nastreżały większych trudności, ani nie były zbyt skomplikowane. Przebieg

² A.K. SITNIK, T. SITNIK, *Bernardyni łęczyccy. Dzieje klasztoru i kościoła pw. Niepokalanej Poczucia NMP oo. Bernardynów w Łęczycy (1632-1864, od 1946)*, Kalwaria Zebrzydowska 2006. Zob. wyżej strony 149-154.

ich był bardzo prosty i krótkotrwały. Opisano je w następujący sposób: „Po II wojnie światowej Towarzystwo Jezusowe zrezygnowało z klasztoru i kościoła. W związku z tym prowincjał bernardyński Bronisław Szepelak (1942-1951) rozpoczął starania u biskupa łódzkiego Włodzimierza Jasińskiego o przejęcie byłej placówki (s. 26). W tym celu dnia 17 sierpnia 1946 roku napisał do biskupa odpowiedni list, w którym komunikował biskupowi, że „zakon reflektuje na objęcie swej dawnej placówki” (w pracy przytoczona jest całość listu). W rozdziale tym opisane są również przebieg i forma przekazania klasztoru i kościoła oraz nabożeństwa (konkretnie była nim suma uroczysta, czyli Msza św. z okolicznościowym kazaniem), jakie towarzyszyły tym aktom nazwanym przekazaniem fundacji. Warto też odnotować, że z uroczystości tej sporządzono odpowiedni protokół i dokonano spisu inwentarza liturgicznego. W rozdziale drugim („Remonty obiektów klasztoro-kościelnych”), autor prześledził w pierwszym rzucie proces odzyskania klasztoru z rąk prywatnych lokatorów, których władze komunistyczne osadziły w klasztorze. W dalszej zaś części rozdziału omówił dwa zagadnienia: najpierw wkład bernardynów w renowację świątyni klasztornej zniszczonej podczas II wojny światowej, następnie wyposażenie tejże świątyni. Można dodać, że o wystrój kościoła zadbali wierni, którzy podarowali wiele obrusów i nakryć na ołtarze, flakonów do kwiatów. Wiadomo też, że ołtarze przystrajali pracownicy szpitala pod nadzorem siostry miłosierdzia. szarytki Bronisławy Wilczyńskiej, która przez wiele lat pracowała w łęczyckim szpitalu (zmarła 28 stycznia 1959)³. W wyjątkowo krótkim rozdziale trzecim omówiono złożony problem podstaw materialnych klasztoru („Źródła utrzymania”). Typowymi źródłami utrzymania były jałmużna, legaty i ofiary mszalne. Dodatkowo dochodziły jeszcze uposażenie w ziemie i różne ofiary wiernych. Zwyczajna jałmużna docierała do klasztoru w dwojaki sposób: dostarczali ją sami ofiarodawcy bądź też prosili o nią kwestarze. W nawiązaniu do tych ostatnich przedstawiona została ważna rola klasztornego kwestarza. Funkcja kwestarza była powierzana zakonnikom sumiennym i dobrze ułożonym, pełnienie jej wymagało bowiem odpowiedniego zachowania się i taktu. Darczyńcy klasztoru wywodzili się przede wszystkim z mieszczan łęczyckich i mieszkańców okolicznych wiosek. Jak pisze autor, szczodrobliwosć ofiarodawców wzmogła się, gdy bernardyni rozpoczęli wspomnianą restaurację współczesnego kościoła i klasztoru. Prace te pociągały za sobą odpowiednie wydatki. O wydatkach tych decydował zwykle przełożony, chociaż przy podejmowaniu ważniejszych decyzji musiał zasięgać rady dyskreterium, kapituły klasztoru, a niekiedy nawet prowincjała. Za złożone ofiary zakonnicy okazywali wdzięczność swoim dobrodziejom. Przejawiała się ona w posłudze duszpasterskiej realizowanej w kościele klasztornym i w punktach duszpasterskich. Zakonnicy uczestniczyli w pogrzebach swoich dobrodziejów, odprawiali w ich intencjach Msze św. oraz specjalne modlitwy⁴. Kłopotliwe, czy

³ Od chwili pojawienia się bernardynów w mieście ubierała kwiatami kościół, w okresie Bożego Narodzenia urządzała żłóbek, a w Wielkim Poście grób Pański. Ponadto sama szyła bieliznę kościelną.

⁴ W przypadku jednej bardzo hojnej ofiarodawczynie, która miała złe warunki mieszkaniowe, klasztor okazał swoją wdzięczność w ten sposób, że zapewnił jej mieszkanie w klasztorze.

wręcz bolesne pozostawały relacje klasztoru z władzami państwowymi. Władze komunistyczne za wszelką cenę chciały kontrolować dochody klasztorne. W związku z tym nasyłano do klasztoru różnorakie komisje kontrolne i nakładano grzywny. Z kolei Urząd Bezpieczeństwa śledził stale kwestarzy i pozywał ich oraz przełożonego klasztoru przed Kolegium Karno-Administracyjne, gdzie byli sądzeni i skazywani na zapłacenie grzywny pieniężnej. Na skutek tego rodzaju represji, bo tak to należy nazwać, urząd kwestarza w klasztorze ze względów bezpieczeństwa został zlikwidowany. O rozdziale czwartym, zatytułowanym „Duszpasterze”, autor napisał, że wyliczył w nim wszystkich zakonników, którzy pracowali w łęczyckim klasztorze zaznaczając równocześnie, że zmarłym poświęcił szersze biogramy. Jest to wprawdzie bardzo trafne określenie, lecz jako takie nie przybliży treści, jaką ten rozdział zawiera. A trzeba powiedzieć, że jest ona dzięki owym poszerzonym biogramom wyjątkowo bogata. W biogramach tych jest podane, jakie poszczególni zakonnicy mieli wykształcenie, gdzie je przechodzili, jakiego rodzaju i w których klasztorach pełnili obowiązki, na co chorowali, w jakim wieku zmarli, czy ujmując szerzej, jakie były ich koleje życiowe (w tym w czasie wojny). Jednym słowem bardzo przybliżają obraz funkcjonowania i życia i to nie tylko poszczególnych zakonników, ale także całego zakonu jako instytucji. Jest to tym cenniejszy obraz, że wszystkie te wiadomości, podane w biogramach, są solidnie udokumentowane i do tego najczęściej źródłowo. Problematykę rozdziału czwartego kontynuuje i rozwija następny rozdział, czyli piąty, noszący tytuł: „Zwyczajna działalność duszpasterska”. Jego treść jest jeszcze bardziej bogata niż rozdziału czwartego. Wyrazem tego jest jego objętość, jest on najbardziej obszernym rozdziałem w całej książce. Jednakże nie owa objętość rozdziału jest tu ważna. Godna uwagi i podkreślenia jest jego rozbudowana strona faktograficzna i merytoryczna, która jest przy tym bardzo interesująca i to z wielu punktów widzenia, a nade wszystko z punktu widzenia duszpasterskiego. Doceniając owo bogactwo treści i jej różnorodność, postaram się przybliżyć ją tutaj, podobnie jak to uczyniłem w przypadku poprzednich rozdziałów, gdzie była ona o wiele skromniejsza. Mówiąc o wielkim bogactwie i różnorodności owej działalności, należy wyjaśnić, że taką była ona, gdy się weźmie pod uwagę cały okres funkcjonowania klasztoru. Powiedzieć też trzeba, że duży wpływ na ową szeroką i rozwiniętą działalność miały różne czynniki. Były nimi różne okoliczności zewnętrzne, a także życie duchowe członków wspólnoty klasztornej. Dopowiedzieć też trzeba, że ważnym czynnikiem, który wpływał na zakres działalności duszpasterskiej klasztoru, był jego status prawny. W początkowym okresie, po przejęciu klasztoru od jezuitów, był on tylko konwentem, gdzie mieszkali zakonnicy, którzy tworzyli wspólnotę zakonną. Działalność duszpasterska, prowadzona przez tę wspólnotę, skupiała się wówczas na zwyczajnych, ogólnie przyjętych i stosowanych powszechnie praktykach religijnych, a więc na administrowaniu sakramentów i głoszeniu słowa Bożego. Autor zaznaczył, że bernardyni każdego dnia odprawiali wiele mszy św. W czasie świąt czy uroczystości bernardyni wracali do wspólnego z ludem odmawiania *Officium Divinum*. Sprzyjało to budzeniu nowych powołań kapłańskich i zakonnych. Zauważa też, że po II wojnie światowej praca duszpasterska wśród wiernych była ciężka. Ludność odzwyczaiła się od uczęszczania na msze do kościoła, przez całą okupację świątynie były bowiem zamknięte. Aby rozbudzić pobożność, w 1947 roku w dniach od

25 września do 4 października bernardyni urządzili misje. Kazania na nich głosili znani bernardyńscy kaznodzieje. W 1968 roku na prośbę przełożonego Kuria Biskupia w Łodzi pozwoliła na odprawianie mszy wieczornej zarówno w dni świąteczne, jak i powszednie. Czas między mszami przeznaczono na spowiedź wiernych. W związku z wprowadzeniem soborowej reformy liturgicznej, na mszach wieczornych od listopada 1970 roku głoszone kazania przybliżające wiernym nową liturgię. W tym samym roku ustawiono w świątyni ołtarz soborowy, przy którym kapłan celebrował mszę twarzą do ludu Bożego. W 1979 r., po wyrażeniu zgody przez prowincjała zakonu, biskup łódzki Józef Rozwadowski utworzył przy kościele bernardynów samodzielny ośrodek duszpasterstwa parafialnego pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP. Powstał on z podziału dotychczasowej parafii św. Andrzeja. Należy też dopowiedzieć, że powstanie parafii miało długi proces, napotykało na wiele różnych trudności, w tym ze strony władz państwowych politycznie wrogo nastawionych do Kościoła⁵. Od tej pory parafialna wspólnota zakonna mogła i faktycznie rozwinęła intensywną i szeroką działalność duszpasterską, która jest opisana bardzo szczegółowo w dalszej części rozdziału. Ponieważ dokładne i pełne jej przedstawienie zajęłoby wiele miejsca, dlatego, aby jednak dać o niej pewne wyobrażenie, postaram się przedstawić ją w skrócie. Nadal podstawowymi pozostały dotychczasowe praktyki religijne, jednakże wykorzystując własne zwyczaje zakonne i święta, czyniono to w znacznie większym zakresie i w sposób bardziej zróżnicowany. Sprzyjały temu poszczególne okresy liturgiczne, na przykład okres Bożego Narodzenia, w czasie którego organizowano wieczór kolęd i „odwiedzano” wiernych z tzw. kolędą. Następnie okres Wielkiego Postu, w czasie którego głoszone rekolekcje, zapraszano wówczas specjalnych rekolekcyjnistów do głoszenia nauk. Dalszymi okazjami do sprawowania uroczystych nabożeństw był kult i czczenie poszczególnych tajemnic wiary i świętych, na przykład nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, procesje na Boże Ciało, nabożeństwa maryjne (maj, październik, odpust do MB Anielskiej – tzw. Porcjunkuli), nabożeństwa z okazji święta Przemienienia Pańskiego, z okazji Dni Krzyżowych, modlitwa w intencji papieża, nabożeństwa przygotowujące do kanonizacji, nabożeństwo 40-godzinne, nabożeństwa ku czci: św. Józefa Robotnika, św. Franciszka z Asyżu, założyciela zakonu, św. Antoniego z Padwy itp. Podane przykłady ilustrują, jak wielkie możliwości otworzyły się przed nową parafią, jeśli chodzi o działalność duszpasterską. Dla całości obrazu należy dodać, że łącznica bernardyńska wspólnota parafialna wykorzystywała je w stopniu wyjątkowo dużym i z wielkim powodzeniem i – jak się wydaje – z wielką korzyścią duchową wiernych, o czym zdają się świadczyć liczby osób uczestniczących w nabożeństwach i liczby rozdanych Komunii świętych – podane w tekście studium. Nieco krótszy rozdział szósty jest również poświęcony działalności duszpasterskiej, lecz innemu charakterowi tej działalności („Nadzwyczajne formy działalności”). Pod uwagę wzięto tzw. działalność nadzwyczajną. Co do tego rodzaju działalności zaliczano, postaram się pokazać w toku rozważań. Działalność nadzwyczajna była, podobnie jak działalność zwyczaj-

⁵ Wszystko to jest opisane w pracy, gdzie też przywołane są odpowiednie dokumenty obrazujące powyższy proces.

na, rozległa i zróżnicowana. W jej zakres, przywołując ujęcie generalne, wchodziły: opieka nad bractwami i Trzecim Zakonem, opieka nad grupami młodzieżowymi, praca na kapelaniach i pomoc duszpasterska księżom diecezjalnym oraz praca poza swoim kościołem, a także działalność charytatywna i kulturalno-oświatowa. Pomoc i dobra współpraca z duchowieństwem diecezjalnym była możliwa i mogła się rozwijać dzięki temu, że bernardynów łączyły z tamtejszym duchowieństwem przyjazne relacje. Poczesne miejsce we współpracy bernardynów z duchowieństwem diecezjalnym zajmowała aktywność kaznodziejska. Kaznodzieje bernardyńscy byli znanymi i cenionymi głosicielami słowa Bożego. Jako wytrawni kaznodzieje głosili wiele misji ludowych i rekolekcji dla wiernych w różnych miejscowościach poza Łęczycą. Również pomagali okolicznym proboszczom w szafowaniu sakramentów, zwłaszcza w czasie świąt i odpustów. Ważne jest także i to, że potrafili wciągać ludzi świeckich w nurt duszpasterskiej działalności, angażując ich tym samym w różnego rodzaju grupy duszpasterskie czy do Trzeciego Zakonu. Reasumując należy powiedzieć, że wszystko to przyczyniało się do urabiania katolickiego modelu życia miejscowej ludności.

Dopełnienie książki stanowi specjalny „Dodatek”, który obejmuje 28 stron z zamieszczonymi na nich zdjęciami dotyczącymi klasztoru i kościoła. Można powiedzieć, że dodatek ten, a raczej zdjęcia stanowią drugą część pracy. Oprócz tego, że jest ich bardzo dużo, to wiele z nich ilustruje szczegółowe fragmenty architektoniczne wymienionych obiektów sakralnych. Co więcej przy wielu z nich dodano opisy tekstu objaśniającego je. W ten sposób zdjęcia te przybliżają ich obraz do części tekstowej, a tę ostatnią czynią bardziej czytelną i zrozumiałą.

Wszystko to, co napisałem tu o omawianej książce, pokazuje wyraźnie, że historiografia bernardyńska otrzymała kolejną, bardzo udaną publikację, która wnosi bardzo wiele wiadomości na temat tego zasłużonego i powszechnie znanego zakonu, który zawsze we wszystkich okresach swojego istnienia pracował bardzo aktywnie. Widocznym przykładem tego jest jego działalność w Łęczycy opisana rzetelnie przez autora w dwóch omawianych książkach, wydanych przez Calvarianum, co wskazuje na jeszcze jeden, bardzo współczesny odcinek działalności – jest to jak najbardziej godne zauważenia.

Jerzy Flaga

e-mail: jurek.flaga@gmail.com

Ks. Zbigniew STRASZEWSKI, *Odry. Dzieje parafii na tle regionu południowych Kaszub*, cz. I i II, Bernardinum, Pelplin 2016, ss. 455 + 452.

DOI:<http://dx.doi.org/10.18290/rt.2018.65.4-18>

Nie ulega wątpliwości, iż w procesie badawczym tematyka związana z szeroko rozumianymi dziejami parafii zajmuje dość istotne miejsce, już to ze względu na ilość publikacji, już to z racji wypracowanych tez i ustaleń natury szczegółowej.